

KURYER POZNAŃSKI.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

Poznań, 10 stycznia.

(Komunikat „Budapester Correspondenz“ i dementi „Fremdenblatt“, wojenne wieści z Pesztu i Białogrodu i pokojowe zaręczenia prasy angielskiej; granaty melitynowe we Francji; wiadomość o zgłoszeniu się deputacji bułgarskiej na kandydaturę ks. Leuchtenberga i rozmowa j. z francuskim ministrem spraw zagranicznych. — Rozwiązanie folkethingu duńskiego. — Gladstone jako gorący protektor Irlandji.)

Jest to charakterystycznym znamieniem obecnego położenia politycznego, że skoro tylko ta lub owa gazeta inspirowana, lub półurzędowa puści w obieg wiadomość, wynurzającą obawy rychłej wojny, to druga równieź czerpiąc natchnienia w sferach rządowych, pospiesza natychmiast z zaprzeczeniem i zapewnia świat o pokojowym usposobieniu nawet tych państw, których interesa się krzyżują. Tak rzecz się ma z komunikatem z „Budapester Correspondenz“, o którym pisze dziś nasz korespondent wiedeński. Zaledwie pojawił się w piątek artykuł wspomnianego organu węgierskiego i zaledwie podażyły go powtórzyć peszteńskie gazety, a już organ hr. Kalnokiego wystąpił z oświadczeniem, że autor jego nie oparł wywodów swych na relacjach sfer, dających rękojmią wiarygodności i że w ogóle do wiadomości rządu nie doszło nie takiego, co mogło obniżyć nadzieje utrzymania pokoju. Półurzędowy „Pester Lloyd“ tak pisze o komunikacie korespondencyjnym peszteńskim: „Ponieważ żadną miarą nie możemy podejrzewać, iżby „Budapester Corr.“ nie mając wyraźnego do tego upoważnienia, puszczając w świat tak alarmujące wiadomości, przeto przyjąć musimy, że w ostatnim czasie powiększyły się jeszcze bardziej groźne objawy, zapowiadające wojnę.“ Telegram „Pressy“ z Pesztu donosi, że nie tylko opozycja, ale i rządowe stronnictwo w sejmie zażąda od prezesa gabinetu bliższych wyjaśnień co do zawartych w „Budapester Corr.“ ostrzeżeń.

Podczas gdy z Pesztu i Białogrodu nadchodzą ustawicznie do Berlina wedle zapewnienia „National Ztg“ groźne wieści, to równocześnie półurzędowa prasa londyńska, nie wyjmując nawet „Morning Post“, który nie dawno temu tak wojowniczo przemawiał, żarząca o pokojowym usposobieniu rządu angielskiego i ciesząc się, że kanclerz niemiecki wziął na siebie rolę pośrednika pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami.

Jak piszą ze sfer rządowych do „Köln. Zeitung“, znana wiadomość o zakazie wywozu koni z Niemiec jest przedwczesna. Ks. Bismarck zasięgnął jedynie informacji od rządów poszczególnych krajów rzeszy, i zapytał, czy w razie danym wywóz ten mógłby się powiększyć, i otrzymał częścią potakującą, częścią przeczącą odpowiedź.

Wedle doniesienia dziennika norymberskiego „Correspondent“, wydali rząd niemiecki z okęgów nadgranicznych podanych francuskich, którzy pracują w fabrykach należących do właścicieli, źle usposobionych względem Niemców i przenoszących robotników francuskich nad niemieckich. Przybywającym w celu odwiedzenia krewnych ma być dozwolony pobyt najdłużej do dwóch tygodni, a rozstrzygać w tym względzie będą dyktatorowie powiatowi, lub też szefowie policyi. Komisarze policyjni spisują już we wszystkich gminach niemieckich, w całym pasie od szwajcarskiej do luksemburskiej granicy wszystkich Francuzów, obowiązanych do służby wojskowej we własnym kraju. Rozporządzenie to rozciągnięciem zostanie później na wszystkie okęgi nadreńskie. Korespondent przypomina zarazem, że rząd francuski wydał już dawniej wszystkich Niemców, mających do spełnienia obowiązki wojskowe w własnym kraju.

Korespondenci paryscy gazet niemieckich donoszą, że francuski minister wojny zamówił 200,000 granatów, napełnionych bardzo niszczącą materią wybuchową, t. j. melinitem, i fakt ten uważają naturalnie za groźny objaw, zapowiadający rychłą wojnę. Próba z pociskami temi, wykonana w Bourgas, miała wypaść świetnie. Wynalazcami granatów melinitowych są kapitanowie Locard i Hironard.

Pokojową wiadomość podaje dziennik angielski „Daily News“. Oto deputacja bułgarska miała się zgodzić na kandydaturę księcia Leuchtenberga. Organ Gladstone'a nie mówi, które z mocarstw postawiło tę kandydaturę, przypuszczając jednak można, że wysłała ona od Rosji, która w ten sposób zrobiłaby ustępstwo Bułgarii w tej nadziei, że książę z jej

poręki spełni jej życzenia i odda Bułgarię pod jej wpływ. Książę Leuchtenberg urodził się w roku 1843, jest wnukiem cara Mikołaja; religij jest dysyunkcyj; w armii rosyjskiej piastuje stopień generała-porucznika; ożeniony jest z hrabianką Ankwikow; najstarszy syn jego pojął za żonę hr. Skobelew. Książę Leuchtenberg posiada zatem wszystkie przymioty, kwalifikujące go w myśl Rosji na księcia Bułgarii.

Sprawdza się wiadomość, wedle której wielki wzywr powołał Cankowa do Carogrodu. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ z niedzieli.) Przywódca opozycji wyjechał wczoraj po południu z Zofii do Carogrodu.

Telegram z Paryża podaje dziś bliższe szczegóły z rozmowy, jaką delegaci bułgarscy mieli w dniu wczorajszym z francuskim ministrem spraw zagranicznych. Wedle półurzędowej agencji Havasa wyjaśnił p. Grekow p. Flourensowi wszystkie okoliczności, wśród których utworzył się rząd bułgarski, i wyłożył wszystkie trudności, z jakimi rządotę miał i ma jeszcze do walczenia. „Rząd bułgarski — mówił dalej p. Grekow — zna swoje i Europy położenie i zrobi wszelkie możliwe ustępstwa, mogące się pogodzić z niepodległością kraju, byle tylko wydobyc Bułgarię z jej obecnego położenia. Rząd bułgarski nie sądzi jednak, iżby możliwem było dla Bułgarii zgodzić się na kandydaturę księcia Mingrelii, ponieważ nie zabezpiecza ona trwałości i wolności, do której rościć ma prawo.“ Minister Flourens odpowiedział, że delegatowi udzielił jedynie posłuchania jako prywatnym osobom, gdyż w żaden sposób nie uznaje ich mandatu jako legalnego. Bułgaria jest niepodległą w sprawach wewnętrznych, a co się tyczy stosunków międzynarodowych, to jedynie Porta ma prawo przemawiać w imieniu Bułgarii.

„Ubolewam — tak wywodził dalej minister — nad nieszczęśliwym położeniem Bułgarii, ale sądzę, że najlepszym środkiem, zdolnym pokonać obecne trudności, jest to, ażeby Bułgaria policzyła się z życzeniami Rosji, której zawdzięcza swą egzystencję i poczyniła od siebie pewne koncesye.“ Minister nie chciał wypowiedzieć swego zdania co do jakiegokolwiek kandydatury, gdyż w mniemaniu jego byłoby to zawcześnię, i dodał, że jest to zawsze pożalowania godną rzeczą, że rejuencya tak stanowczo sprzeciwia się kandydaturze księcia Mingrelii; na jakiegokolwiek zasługując Bułgaria sympatye, to Francja musi popierać ogólne interesa Europy, to jest musi pragnąć utrzymania pokoju; minister może jedynie radzić rządowi bułgarskiemu, ażeby jak najprędzej chwycił się pewnych środków, by sprowadzić rozwiązanie. Delegowani odpowiedzieli ministrowi, że i rząd bułgarski pragnie utrzymać pokój europejski i dla tego też zrzekł się kandydatury księcia Aleksandra, ale czyżby nie można inną wynaleść kandydatury i jednocześnie wybierać księcia Mingrelii władzą? Czyżby mocarstwa w kwestji tej nie interesowane nie miały już innej kandydatury proponować? P. Flourens odrzekł na to zapytanie, że żadne mocarstwo, z wyjątkiem Turcji, nie może tego uczynić; Francja nie może w tej sprawie odgrywać roli, może jedynie poprzeć to rozwiązanie, które ma najwięcej widoków, że przyjmie je strona najwięcej interesowana. — Francja ma tylko jeden cel na oku — utrzymanie pokoju.

Francuska republika oddaje więc na łaskę i nielaskę Bułgarii Rosji, a obszerny telegram biura Havasa, streszczający wywody ministra francuskiego dowodzi, że rządowi francuskiemu chodziło o to, ażeby Rosja dowiedziała się rychło, jakiego ma w nim sprzymierzyńca. Sytuacja pozostaje ustawicznie ta sama, a dopóki Porta, której p. Flourens przyznaje prawo przedstawiania kandydatury, nie zajmie pewnego stanowiska i nie przetrzeć się na stronę Anglii, dopóty kwestja bułgarska nie ruszy się z miejsca. W Berlinie nie mile zapewne sprawi wrażenie to ustawiczne zaręczanie rządu francuskiego, że chce koniecznie utrzymać pokój.

Turcja ma w tej chwili, jakżeśmy w Przeglądzie niedzielnym pisali, nie małe kłopoty z Grecjami. Ruch na wyspie Krecie musiał nie mało zaniepokoić Portę, kiedy, jak donosi dzisiaj telegram, wystosowała do rządu greckiego notę i zażądała odwołania konsula greckiego w Canea, Retymnon i Heraklion, którzy wzięli udział w manifestacjach i przyczynili się do wystąpienia do królewicza

greckiego znanego adresu. Jeżeli rząd grecki nie uczyni zadość żądaniu Porty, to wywiązać się mogą łatwo nowe zakłócenia międzynarodowe. Nie bez podstawy jest też domysł, że kwestja grecka jest na to znów powoda, ażeby zniewolnić Turcję do ulżenia w sprawie bułgarskiej i odciągnięcia sultana od Rosji.

Folkething duński został rozwiązany. Rozwiązanie to rozporządził król Krystyn w liście otwartym z soboty i wyznaczył nowe wybory na 28 b. m.

Falszową była wiadomość „Standarda“ (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z niedzieli), jakoby Gladstone był gotów zmodyfikować swój dawniejszy projekt dotyczący autonomii irlandzkiej. Organ jego, „Daily News“, zapewnia, że gorący protektor Irlandji nie myśli ani o jote zmieniać i osłabiać reform, znanych z jego ustawy home-rule.

Kolonizacja.

O sprzedaży Radłowa pisze „Kuryer Warszawski“:

Z Poznania otrzymujemy smutną i oburżającą wiadomość. Bank pod firmą Kwilecki, Potocki i Sp. sprzedał wieś Radłów, obejmującą około 2900 morgów ziemi, na cele kolonizacyjne niemieckie. Nie uczynił tego prywatny, przyćśniony potrzebą człowiek, lecz instytucja obywatelska, obowiązana z charakteru swego stać na strażi interesów ogółu. Jest to fakt bolesny i gorszący, który prawdopodobnie nie znajdzie nigdzie usprawiedliwienia.

„Słowo“ warszawskie, które przed niedawnym czasem zamieściło kilka dziwnych nieco korespondencyj, w których czytaliśmy, że kolonizacja to „farsa“ i „wierutne głupstwo“, że Polacy niezadługo zaczną wykupywać ziemię z rąk Niemców i t. d. — tak się wyraża w tej sprawie:

Zły przykład. We wczorajszym numerze podaliśmy telegraficzną wiadomość, nadesłaną przez naszego poznańskiego korespondenta o sprzedaży wsi Radłowa komisji kolonizacyjnej. Dzisiejszy ranny „Kuryer Warszawski“ wiadomość tę powtarza w tej wersji, że wieś wzmiankowana sprzedał dom bankowy „Kwilecki, Potocki i Sp.“ Wersja ta jest zgola błędna. Wieś Radłowa należała do p. Mieczysława Łyskowskiego i ten właśnie ją sprzedał jako prywatny człowiek, nie zaś w urzędowym charakterze jako dyrektor banku własność bankową. Zważywszy, że p. Ł. jest człowiekiem bardzo zamożnym, że przez długi szereg lat stał na widnym obywatelskim stanowisku, postępkowi jego zgola pojąć nie umiemy. Fakt sam zasługujący na najsurowsze napiętnowanie, być może jednak, że to sromotne zapomnienie się poważanego dotąd obywatela znajdzie jeszcze jakieś godziwe usprawiedliwienie.

Z Golubia donoszą do „Oreodownika“, że wies Bobrowo, w powiecie brodnickim, obejmującą przeszło 3000 morgów, nabyła komisja kolonizacyjna od pana Czapłowskiego za 600,000 m.

Upadek starokatolicyzmu.

Z przytoczonych przez nas cytatów z dzieła profesora Schultego „Der Altkatholicismus“ (Giessen, nakład Emila Roth), mieli Czytelnicy nasi sposobność przekonać się, jak silnego poparcia doznawał ten kierunek kościelny w sferach rządowych, jakie mu czyniono obietnice i jakie sobie z rozwoju jego rokowano nadzieje.

Rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom — a zestawienie dat z roku 1873 z datami z roku 1885 wykazuje znaczny upadek starokatolicyzmu.

Z 22 gmin starokatolickich, które istniały w Prusiech w roku 1873 zrobiło się wprawdzie według wykazu p. Schultego 36, w Badenii z 31 wzrosła liczba do 39, natomiast z 50 gmin bawarskich połowa zniknęła.

Liczba starokatolików pruskich spadła w tym czasie z 17,000 na 15,000, bawarskich z 10,000 na 5000, w Badenii natomiast przybyło panu Reinkensowi nieco wiernych. W ogóle jednakże widać upadek coraz to głośniejszy, którego też pan Schulte wcale nie zaprzecza, przypisując go wszelako nie brakowi żywotnych sił starokatolicyzmu, lecz wyłącznie zmianie taktyki rządowej, brakowi poparcia.

Mimo tego upadku nie tracą wszelako przywódcy tej sekty nadziei i wiary w przyszłość starokatolicyzmu i twierdzą, że

choćby jeszcze więcej „plew“ odpadło, choćby rząd jeszcze dalej usunął popierającą dłoń, choćby nawet zniósł ustawy osłaniające starokatolików a zaczął ich prześladować — „duch“ ożywiający starokatolicyzm nie upadnie, owszem wzmacniać i rozwijać się będzie.

Ze słowami temi nie bardzo starokatolicyzmowi do twarzy, i bodaj czy p. prof. Schulte, kończąc niemi swe dzieło, sam był przekonany o ich prawdziwości.

Starokatolicyzm odegrał swą rolę tak samo, jak ją odegrał Rongianizm, Czerkianizm i inne tego rodzaju zapędy i zakusy, jak ją odegrała instytucja proboszczów rządowych, która tak samo, jak starokatolicyzm, miała służyć za broń przeciw Kościołowi. Dziś, gdy broń okazała się bezsilną i złamaną, odrzucono ją, a dzieje starokatolicyzmu, opowiedziane obszernie i dokumentalnie przez p. Schultego, stanowią będą tylko epizod walki kulturowej.

Bratnia ofiara.

Ktokolwiek z uwagą czyta w pismach naszych rubrykę pod tytułem: „Na bratnią ofiarę“, tego zdumiewać musi brak udziału ogólnego w tej arcyważnej dla nas sprawie, okazujący się w bardzo szczupłym i leniwym wpływności ofiar. I jakaż tego niepojętego objawu być może przyczyna? Czy brak uczucia ofiarności? Nie. Społeczeństwo polskie znane jest aż nadto dobrze z swęj szczerobliwości i poświęcenia swego mienia na szlachetne cele — charakter Polaka zdobi może w zbytniej nawet mierze uczuciowość, skłaniająca go do uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia, do czynnego współuczucia w każdej niedoli bliźniego. Tęm mniej obwiniać charakter Polaka o skępstwo można tam, gdzie hojności konieczność wola własne jego dobro. Inne przeto są powody tego smutnego zjawiska, że serca i dionie wielu zdają się być zanknięte w obec najwznioślejszego celu ofiary, głuche na głos niedoli nad wszelkie ziemskie niedole — a te powody odmienne są u wyższych, inteligentniejszych klas naszego społeczeństwa, i odmienne u ludu prostego. U pierwszych obojętność w niesieniu ofiar ma swe źródło nie tyle w obawie o zaspokojenie chwilowych potrzeb własnych, lub w ostatecznej majątkowej ruinie, ile w pewnym rodzaju zwątpieniu. Jak kiedy silne uderzenie młota lub bliski huk gromu w chwilowe ogłuszenie wprawia, tak huk taranów odrętwionych na zgruchotanie resztek narodowości naszej, tak nadmiar nieszczęścia i boleści wprawia wielu w chwilowe odrętwienie, oniemiałość, jeśli nie zupełne zwątpienie, za którym idzie ubezwładnienie w czynie. Chociaż tyle już nacytaliśmy się biadań, zkadinał słusznych, na straszne stosunki ekonomiczne, na ogólną nędzę — to jednakże do tyła jeszcze nie zubożeliśmy, aby każdy, choćby z ujęciem sobie wygód, z odwołaniem sobie pewnych przyjemności a nawet niezbędnych potrzeb nie mógł i nie powinien by też drobnego datku, podług swęj możliwości, złożyć cobyś na ołtarz ofiary. Powiedzmy sobie prawdę, że każdy z nas znalazłby przy dobrej woli coś, czego by sobie mógł jeszcze odmówić, a odmówiwszy sobie, poświęcić na „bratnią ofiarę.“ Niech nam wolno będzie wspomnieć choć tylko o źle zrozumianem poczuciu honoru, niedozwalającym jazdy kolejowej klasą trzecią w miejsce drugiej, nie wprawiając w siebie, że nasze drobne ofiary nie nam nie pomogą w obec taranu stumilionowego, bo nas jest jeszcze wielu, a z drobnych ofiar wielu wzrost musi sumka okazać, i choć nie wyrówna kontramachinie rządowej ilością, to wyrówna jej i przewyższy ją siłą, potęgą, błogosławieństwem Bożem, łzami i głosem do nieba groszy wdowich wolaniem, — bo to są grosze na obronę naszych ołtarzy narodowych, naszej wiary, naszej słodkiej mowy, naszych świętości, z których upadkiem i my upadlibyśmy. Wiary! więcej wiary! w Boga i własne siły a dość silni będziemy do stawienia skutecznego oporu strasznej zawierusze. Nie, zaiste nie tak źle jeszcze z nami — wielu jest jeszcze w pośród obywateli świeckich a mianowicie duchownych, którzyby zdolali znacznymiś datkami ratować ojczyznę i siebie. Niechaj nas nie kołysz do snu chwilowa cisza, która nastąpiła po pierwszych ciosach polskiej zadanych ziemi. To cisza przed burzą, po której wnet z nowych chmur nowe uderzą gromy a błyskawice odsłaniać będą stra-

szniejsze od pierwszego spustoszenie. Już, już słychać w dali z fal czarnych odzyskujące się grzmotu pomruki. Nie na próżno odbywają się te częste komisji kolonizacyjnej narady i prace, po których niechybnie nowe czyny, nowe ataki nastąpią. Czyż mają nas zastać z założonymi rękami? Za późno szukać dopiero wtedy środków ratunku, gdy nad głowami gore.

Lecz ratunek ziemi naszej nie na samych tylko ofiarach wyższych klas społeczeństwa polega. W obec zubożenia klas wyższych potęgą w masie ludu spoczywa. O udział więc ogólny ludu starać się trzeba, a to nie tylko ze względu na wielkość sumy z ofiar choć drobnych z pośród tegoż zebrać się mogącej, ale także ze względów moralnych, aby obudzić ducha ludu, aby podnieść go do samowiedzy, do poznania grożącego mu niebezpieczeństwa, do uznania przezeń tej prawdy, że i o jego skórę rzecz się rozgrywa. Niech tam sobie piszą, że lud o obronę swych interesów klas wyższych nie prosi, że lud będzie umiał sam radzić o sobie bez narzucanej przez starszych braci pomocy — my mniemamy, że nie dziś czas jest spierać się o to, czy wojsku wodzów i światła potrzeba — że grzeszną byłoby rzeczą swarzyć się o „twoje“ lub „moje“, gdy wspólny gmach się pali — wtedy rozum i patriotyzm jeden jedyny tylko wskazują sposób, t. j. wspólny ratunek wspólnymi siłami wszystkich jak jednego męża. Niestety lud nasz w ogromnej swęj większości nie ma tej samowiedzy, nie zna całej grozy położenia swego, bo iluż z pośród niego czyta pisma publiczne, a choćby i czytał w daleko większej liczbie, to to, co czyta, nie wystarcza do oświecenia, do przekonania go o wielkości grożącego niebezpieczeństwa, a nadewszystko do obudzenia jego ducha. Otóż to w tym punkcie właśnie polega odmienny powód, dla którego lud nasz ogólniejszego w „Bratniej ofierze“ nie bierze udziału. Prawda, że lud nasz w ogóle nie skory jest do pieniężnych ofiar — znana to jest rzecza, że niechętnie grosz daje, z wyjątkiem chyba na kościelne cele, ale ten lud jest mimo swych wad niektórych w gruncie serca poczciwy, zanny, a nawet ofiarny — tylko trafić mu trzeba do serca a przedewszystkiem oświecić rozum jego jasną i nagą prawdą i pocynąć go, że każda pięćdziesiątka stracona, to nowa przepaść, to usuwający się grunt pod stopami naszymi, to droga prosta i konieczna do służby i poniewierki u obcych, albo, co gorsza, to straszliwa i pewna ewentualność, że nawet u obcych, pracy na własnej nie znajdzie ziemi z przypływem robotników narodowości niemieckiej czy to od Czarnego morza, czy to z innych stron świata, że wykluczenie chłopca polskiego od dobrodziejstw kolonizacji rządowej wręcz przeciwko niemu się zwraca, że nie tylko większa własność, ale i chłopska wywłaszczeniem zagrożona, że grosz ich ofiary nie bankrutów i marnotrawców, lecz polską ma ratować ziemię — a wtedy niepodobną jest, aby lud nasz, jeśli mu wskażesz straszliwą lunę pożarną nad jego głowami, nie rzucił się z poświęceniem ku ratunkowi w płomienie, aby rzucił łopatę i nie bronił zerkania się grobli od zbliżającej się fali i powodzi, która go ma zalać swemi szalejącymi wodami. Od wschodu do zachodu od południa do północy naszej Wielkopolski nie powinno być miasteczka, ni wioski, ni pałacu, ni strzechy słomianej, z którejby się nie wyłonił ztoty, promienisty grosz ofiarny na ołtarz wspólnej naszej matki, ziemi, co nas wykarmiła i karmi — co ojców naszych kryje kości; jak długa i szeroka, jedno brzmieć winno hasło: „Bracia, wszyscy do jednego dalej do wspólnej ofiary na obronę domowych naszych ognisk“.

A teraz po uwagach ogólnych przypatrzmy się w szczególności praktycznej stronie tej myśli. Niechby na milion Polaków w naszym Księstwie było tylko 200,000 osób niezamożnych, składających po 25 fen., a otrzymalibyśmy sumę 50,000 marek. A ilużby wśród nas naliczył, co by nie zdołał ofiarować 25, albo choć tylko 10 fen.? Zapewne nikogo, lub mało. Zamożniejsze, resp. wyższe klasy niechby tylko składały po 50 fen., po 1 marce, a nie brak i takich, którzyby mogli złożyć po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt marek, a zebrałibyśmy bez niczyjego przecięcia lub uszczerbku przynajmniej drugie 50,000, a więc razem 100,000 m. Nie wielką wprawdzie byłaby jeszcze ta suma, aleć zawsze ina-

częć brzmiała, jak wiecznie powtarzające się: „na czwartą tysiąc” — a i ta obok działalności, resp. akcyi banku ratunkowego zdołałaby w pierwszej chwili nieść ratunek tam, gdzie go najbardziej potrzebują. Ta zaś sumka to dopiero z Księstwa samego stanowiłaby ofiarę. A jeśli nam, o czym wątpić się nie godzi, pospieszą z czynną pomocą drugie a liczniejsze i zamożniejsze od naszej polskie dzielnice z tak ogólnym udziałem — jeśli wszędzie, gdzie dźwięk mowy polskiej odbiśnie, serca polskie ogniem miłości dla ginących braci zapłoną i z ofiarą pospieszą, czyż i najzimniejszy rachmistrz nie uzna możebności skutecznej obrony?

Alęz od rachunku na papierze, od pięknych słów do czynu jeszcze daleko. Dość już nasłuchaliśmy i naczytaliśmy się pięknych słów nadziei — teraz czas nadszedł czynu, a czas ostatni. Jeśli zawsze jest prawdziwym zdanie: *bis dat, qui cito dat*, „podwójnie daje, kto prędko daje”, to tem prawdziwszem jest ono w naszym położeniu okropnem, gdzie każda chwila zwłoki na nieobliczone, niepowetowane naraża straty.

Powie niejeden na to: piękna to myśl w zasadzie, ale w praktyce do wykonania trudna. Przyznajemy to, że trudna, ale niemyślna, że nie jest do wykonania niepodobna. Co do trudności, to nie masz tak wielkiej, którąby sprawą ratowania nas od upadku nie była warta, a co się tyczy takich, co go dźwięk winni, na to dość znać się prawym Polaki synem, by go chętnie przyjął jako obowiązek, a zdolnych do dźwigania jest nas jeszcze dosyć.

Ostrzeżenie „Budapester Correspondenz.”

Wiedeń, 8 stycznia.

(22) Gdyby przytoczony poniżej komunikat „Budapester Correspondenz” pochodził z kół urzędowych, trzeba by się domyślać, że tejsze narady ministrów pod prezydencją cesarza nie odnosiły się wyłącznie do kwestyi ugody austriacko-węgierskiej, lecz do spraw nierównie ważniejszych. Wymieniony bowiem komunikat opiewa:

„Z zadowoleniem zaznaczamy, że noworoczna przemowa prezesa gabinetu, p. Tiszy, w całej Europie, nie wyjąwszy Petersburga, wywołała oklaski i była uważana za nową rękojmią utrzymania pokoju. — Jakkolwiek pocieszającym są te ogólne demonstracje na rzecz pokoju, nie możemy jednak zamykać oczu przed faktem, że wielkie mocarstwa z febracyjnym pospiechem i w nadzwyczajnej mierze powiększają i rozszerzają ciężkie ciężary zbrojeń, jak gdyby groziła bezpośrednio wojna. Byłoby to nieopatrnością rządu naszego, mamy na myśli rząd wspólny, gdyby nasza dzielna armia była wystawiona na niespodziankę, która mogła z góry osłabić jej pozycję. Wprawdzie nasza strategiczna pozycja w dzisiejszych okolicznościach jest jak najkorzystniejsza. Nasza armia, zasługuje na bezgraniczne zaufanie, nie potrzebuje się więc obawiać zaczepki z którejś strony. Atoli jednym z najważniejszych czynników, od których zależy skuteczne działanie wojska, jest zabezpieczona odpowiednio żywność, o co przeczorny zarząd wojskowy musi się postarać, aby uruchomienie armii i jej wstąpienie w szeregów wojny nie były powstrzymane równocześnie przewozem furażu. Uważamy przeto za naszą powinność wypowiedzieć, że zarząd wojskowy jest zobowiązany w owych terytoriach granicznych, które mogą się stać widownią przyszłej wojny, założyć zaawansowane magazyny żywności. Wobec wojennych przygotowań znacznej części naszych sąsiadów uważamy za nasz patriotyczny obowiązek wskazać na to, że dalsza beczyność z naszej strony wydaje się całkiem nieumiejętną.

A nawet gdyby te ostatnie nie były tak widoczne, to owe oświadczenia pokójowe same przez się mogłyby niepokoić, już dla tego, ponieważ każdy wie i czuje, że są nieszczerze. I tak cokolwiek bądź powiedzą ex officio generał Boulanger, minister Goblet, lub szef wyprawy prezydent Grévy, to nie ulga najmniejszej wątpliwości, że Francja czyha tylko na okazję do wojny, aby odbrać stracone w roku 1871 prowincje. I tak samo wszyscy czują, że Niemcy bardzo chętnie stoczą nową wojnę z Francją, aby dokonać (jak się spodziewają) dzieła owego roku; książę Bismarck pewnie niczego więcej nie żąda, jak tego, że w roku 1875 przeszkodzono mu naprawić „błąd” z r. 1871. Dalej po mimo wszelkich ukazów „Prawitelstwiennego Wiestnika”, wiemy, że Rosja rwie się do wojny z Germanią i Austrią, tak z nienawiści do Niemców, o której codziennie świadczą najnamiętniejsze artykuły „Grażdanina”, „Diela” itd., jako też na mocy przyrodzonego prądu zaborczego i wojowniczego, który po 10 latach zawsze tam ożywia się i zwyczaja dyplomatów pokojowych. Wreszcie co do Au-

stryi, to wprawdzie nie prawda, aby Madziarzy chcieli konieczne wojny, ale też nie są ani fanatykami utrzymania pokoju, dla tego też w ustach prezesa gabinetu węgierskiego enuncyacja pokojowa sprawiała tylko wrażenie noty dyplomatycznej, której nie trzeba brać a la lettre.

Wojna i pokój dziś — pominąwszy nieprzewidziane wypadki — zależą od decyzji Rosji. Jeżeli ta nie zachęci Francji do wojny i jeżeli się zrzecze swych planów zaborczych co do Bułgarii, natenczas pokój będzie zachowany. Bo Francja sam na sam nie rozpocznie wojny, a Niemcy bez pretekstu zapewne nie napadną na Francję. Ale jeżeli car gotów do wojny, to będzie to wojna bardzo — okazała, tak, jak wojny napoleońskie, choć w czasie kolei żelaznych, telegrafów i karabinów repetytoryjnych nie będzie trwała tak długo. Wojna, która dawniej trwała lat 30, teraz może być skończona co do głównej rzeczy w 3 miesiącach.

To w każdym razie jest rzeczą pewną, że Austrija przy dzisiejszej swjej organizacji wojskowej i przy zdrowej myśli politycznej, którą reprezentuje, może z pewną ufnością spoglądać w przyszłość — byle się nie dała zaskoczyć wypadkami. Pod tym względem ostrzeżenie „Budapester Correspondenz” jest bardzo na czasie.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 stycznia.

16 posiedzenie. Prezydent Wedell z Piesdorfu zagaja je o godzinie kwadrans na drugą. Przy stole rady związkowej minister Bütticher, pruski minister wyznań Gossler, kilku komisarzy. Dalsze obrady nad etatem toczyły się dzisiaj przed prawie pustymi ławkami; z całej prawicy n. p. było w godzinę po rozpoczęciu posiedzenia w ogóle obecnych tylko 8 członków. Inne stronnictwa miały wprawdzie liczniejszych reprezentantów, ale i w ich szeregach widać było wielkie szczyrby.

Dyskusja toczyła się około utworzenia fizykalno-technicznego instytutu rzeszy, na który w etacie wyznaczono: na stałe wydatki, pensje itd. 106,432 m., na jednorazowe wydatki, celem wybudowania gmachu, sprawienia potrzebnych instrumentów itd. 500,000 marek. Komisja nie mogła się przekonać o potrzebie i pożyteczności projektowanej przez rząd organizacji, rozpadającej się na oddziały naukowy i techniczny i dla tego przyznała fundusze tylko na oddział techniczny. Referent komisji, deputowany dr. Witte i deputowany dr. baron Hertling bronili tej uchwały komisji, przyczem baron Hertling zwrócił uwagę na to, że nauka niemiecka stanowiła swego nie zawiądnącego bogatym źródłem, jakie ma do dyspozycji, że sferę uczone nie życzą sobie bynajmniej takiej centralizacji badań, i że zadania instytutu nie zostały jeszcze bynajmniej dostatecznie wyjaśnione.

Deputowany Schrader wniósł natomiast, aby oddział naukowy powołano także już teraz do życia, ponieważ bez niego niemożliwą jest skuteczna czynność instytutu technicznego; mówca proponuje atoli, aby chwilowo na ten cel nie przeznaczono więcej nad 250,000 marek.

Socjalno-demokratyczny poseł Geiser przemawiał za niezmiennym uchwaleniem żądania rządu „w interesie nauki”, podczas kiedy deputowany Virchow stanął po stronie propozycji Schradera. Projektu rządu i przedłożonego planu organizacji bronił następnie pruski minister wyznań dr. Gossler, oświadczył jednak gotowość zgody na to, w danym razie na pośredni wniosek deputowanego Schradera i towarzyszy, poczem wniosek ten przyjęto bardzo słabą większością głosów. Poprzednio jeszcze przemawiał potwornie baron Hertling, który zbijał zarzuty czynione centrum przez deputowanych Geisera i Virchowa. Mówca oświadczył, że centrum uznaje doniosłość zadań nowego instytutu rzeszy, twierdzi atoli, że tym zadaniom mogą poddać także poszczególne państwa i że jest rzeczą niebezpieczną zwał na barki rzeszy coraz nowe zadania. Centrum gotowo w razie danym przeznaczyć pewne fundusze jakiemuś centralnemu miejscu dla badań elektro-technicznych, nie potrzebuje to jednak być zaraz kompletny instytut centralny.

Deputowany Virchow słał mianowicie zasługi Wernera Siemens, położone około niemieckich badań przyrodniczych, i prosił parlament, aby przez uchwalenie nowego instytutu Rzeszy zasłużonemu dr. Siemensowi wyraził niejako uznanie całego narodu.

Resztę etatu urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych przyjęto bez dyskusji i bez zmiany. Następuje etat urzędu dla spraw zewnętrznych.

Przy pozycyi „konsulat w Petersburgu” ubolewa deputowany dr. Horwitz, że w Rosji wyroki, wydane w procesach cywilnych przez sądy niemieckie, albo weale nie bywają wykonane, albo też nadzwyczaj powolnie.

Sekretarz stanu hr. Herbert Bismarck odpowiada, że w tej mierze nie istnieje żaden układ z Rosją, i że tutaj w ogóle nie miejsce rozprawiania o potrzeby takiego układu. Niemcy nie zawarli z żadnym państwem takiego układu, traktat bowiem taki miałby dwie odwrótne strony, gdyż w takim razie miałyby i niemieckie sądy obowiązek wykonywania wyroków sądów zagranicznych. Pozycję przyjęto.

Na pensje dla urzędników w zamorskich terytoriach, znajdujących się pod opieką niemiecką, wyznaczono w etacie 118,800 marek. Komisja budżetowa wnosi przez usta deputowanego Strombecka, aby parlament przyznał te pozycje, ale zarazem w osobnej rezolucji zaważwał kancлера, aby na przyszłość, i to po raz pierwszy w etacie za rok 1888/89 wyszczególniono dochody, jakie płyną z tych terytoriów.

Deputowany Kayser socjalny demokratka wnosi, aby pozycję skreślono. Mówca nie był zrazu zasadniczym przeciwnikiem polityki kolonialnej, przekonał się jednak, że z obywatelskich rezultatów ani jeden się nie sprawdził. Zamiast obciążać lud nowymi podatkami, lepiej rząd robi, pozostawiając koszt prywatnym przedsiębiorcom, którzy jedni ciągną z kolonii zyski. Niechby zresztą ostatecznie fanatycy kolonialni potrzebną pieniądze zebraли przez rozpisanie akcyi. Urzędnicy udający się do kolonii są nadto po większej części awanturnikami, a naród nie ma obowiązku starania się o byt takich jednostek.

Deputowany dr. Bamberger (wolnomyślny) wypowiada nadzieję, że nadejdzie niebawem czas, w którym niemieckie marzenia o koloniach pogrążą się w morzu wieczności; młodzi koledy jeszcze tego czasu dożyją. Jakkolwiek mówca był od samego początku zasadniczym przeciwnikiem polityki kolonialnej, będzie jednak głosił za wyznaczeniem kosztami, gdyż są one tylko wynikiem solidarności i tawadawstwa rzeszy. Naród leczy się coraz więcej z febrji kolonialnej, a za to cena 200,000 marek nie jest przeciętą za wielką. Mówca zapytuje dalej, czy w komisji zastanawiano się nad osobliwym losem Angry Pekeny, tej wzorowej kolonii? Mówca znajduje się w posiadaniu nader ciekawego dokumentu, t. j. referatu handlowego, rozeslanego przez towarzystwo Luderitza akcyonaryuszom, który podaje iście zastraszający obraz tej kolonii. Wedle tego dokumentu posiada ta kolonia tylko jedną jedyną rzekę, niedługa do żegluzi, z zapaszoną przystanią, brak jej wody do picia, ludność bardzo nieliczna, rolnictwa mało, handel również bardzo niewielki. Referat kończy się uwagą, że towarzystwo w najbliższej przyszłości będzie mogło działać w zakresie tylko bardzo szczupłych granic i że nie bierze na siebie odpowiedzialności za emigrację do Angry Pekeny. Towarzystwo zapłaciło panu Luderitzowi 500,000 marek, 220,000 marek za prawo do przemysłu górniczego i 166,000 marek na inne cele. Resztę swego kapitału ulokowało Towarzystwo w pruskich konsolach. (Wielka wesołość).

W takich warunkach musi ochłonić fanatyzm kolonialny. — Pozycję uchwalono i przyjęto zaproponowaną przez komisję rezolucję. Następnie przyjęto także mimo protestu socjalisty Kysera pozycję 48,000 marek przeznaczonych w rozdziale VI, tytuł IV, na tajne wydatki. Tytuł VI wyznacza 60,000 marek na poparcie szkół niemieckich za granicą. Deputowany dr. Cuny (narod. lib.) zauważa, że pozycja ta jest za niską. — Deputowany dr. Windthorst oświadcza się przeciwko pozycji. W samych Niemczech jest tyle szkół potrzebujących pomocy, że trudno żądać od parlamentu, aby wspomagał szkoły dla niemieckich emigrantów. Jeżeli chodzi o jakąś pewną szkołę, to należy ją wymienić; tak ogólnego życzenia mówca nie może poprzeć nawet milczeniem. Parlament ma wszelki powód być bardzo oszczędnym.

Deputowany dr. Cuny powołuje się na szkołę w Carogrodzie. Potrzeba jest w ogóle koniecznej większej subwencji pod tym względem, gdyż gminy niemieckie za granicą tworzą po większej części biedni rzemieślnicy. Deputowany Windthorst protestuje przeciwko temu. Ze względów humanitarnych należałoby uczynić bardzo wiele, ale ta humanitarność nie może dochodzić tak daleko, aby uszczuplać dzieci w swoim własnym domu. Szkolnictwo niemieckie jest tak mało uogulowane, tak niedostatecznie uposażone, że mówca protestować musi stanowczo przeciwko wysyłaniu pieniędzy do Carogrodu.

Referent deput. Strombeck stwierdza, że w komisji komisarz rządowy oświadczył, iż dodatek na szkołę w Carogrodzie zmniejszony z 15,000 na 12,000 mk., gdyż suma ta wystarcza zupełnie. Komisarz związkowy, tajny radca legacji Hellwig uzupełnia tę wiadomość o tyle, że w zeszłym roku ten dodatek zmniejszony z 12,000 na 9000 mk., ponieważ pokazało się, że i ta suma wystarcza.

W dodatku nadzwyczajnym pod tyt. II wyznaczono 150,000 mk. na poparcie usiłowań naukowych, zmierzających do zbadania Afryki środkowej i innych krań.

Deputowany Virchow przypomina, że pozycja stworzona była pierwotnie na poparcie „towarzystwa afrykańskiego”. Część tej sumy oddawaną dawniej do dyspozycji towarzystwa, które za pomocą tych środków dokonywało wielkich rzeczy. W ubiegłym roku etatowym atoli nie otrzymało towarzystwo z funduszu tego ani grosza (Słuchajcie, słuchajcie!); dostało ono tylko małą resztę z jednego z lat dawniejszych. Skutkiem tego musiało towarzystwo afrykańskie zaniechać zupełnie swych przedsięwzięć, a nawet odwołać tych podróżników, którzy wyruszyli już na wyprawę. Jeżeli Robert Flegel umarł na pokniecie serca, zawdzięczamy to tylko tej okoliczności, że Niemcy opuścili go w chwili stanowczej. (Słuchajcie, słuchajcie!) Czy rząd podziela może przekonanie, że towarzystwu afrykańskiemu nie pozostało już nic do roboty? Niechby rząd dał nam w tej mierze jakie objaśnienie. Co się stało właściwie z temi 150,000 marek? Czy rząd użył ich może na wybrzeża afrykańskie? Przecież suma ta przeznaczona jest głównie dla Afryki środkowej; a to przeznaczenie musi pozostać niezmiennem, gdyż jeżeli Niemcy chcą osiągnąć

z Afryki jakie korzyści, muszą rozpocząć od środka, bo wybrzeża są do niczego.

Komisarz rządowy, tajny radca legacji Krauel oświadcza, że rząd w porozumieniu z afrykańskimi towarzystwem samemu uznał, iż minęły już czasy dawniejszych wypraw, kiedy to starano się ze wszystkich możliwych stron dotrzeć do środka afrykańskiego kontynentu, i że obecnie należy się ograniczyć na mniejsze wyprawy i na systematyczniejsze badania. Dla tego też właśnie towarzystwo afrykańskie poruszyło myśl utworzenia stałej stacyi naukowej. Na tę stacyą przeznaczona jest w tym razie suma w etacie. Nadto wysłano na żądanie afrykańskiego towarzystwa dr. Zinkgrafa, który odbył wyprawę do Kamerunu. Zarzuty dr. Virchowa są są tedy weale uzasadnione.

Virchow pozostaje przy swym zdaniu, że towarzystwo afrykańskie zostało zaniedbane; że go się pytano przy sposobności o radę, to przecież niczego nie dowodzi.

Następnie odrzucono wniosek Virchowa domagający się przekazania pozycji komisji budżetowej, a tytuł przyjęto. Resztę etatu urzędu dla spraw zagranicznych przyjęto bez dyskusji. Kończąc obradę o kwadrans na szóstą. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o 1 godz. (etat urzędu skarbu Rzeszy).

Korespondencje Kuryera Pozn.

Berlin, 8 stycznia.

(Siedmiolecie czy trzylecie?)

(—) Siedm czy trzy lata, oto pytanie, około którego toczyć się będą mające się we wtorek rozpoczęte obrady nad trzecim czytaniem projektu wojskowego. Po ostatniej propozycji centrum przysługującej rządowi wszystko, czego żąda na trzy lata, straciła walka o projekt wojskowy swój charakter wojenny; o jakimś rozbrajaniu i osłabianiu Niemiec nie może po tem ustępstwie centrum być mowy, chodzi tutaj jedynie o termin, a więc o kwestyę konstytucyjną. I najzapalniejszy zwolennik militarysty nie odważy się twierdzić, aby uchwalenie projektu na lat siedm było niezbędnie potrzebnem. Nawet takie pisma, jak „Kreuz Ztg.”, „Conserv. Corresp.”, „Reichsbote” i „Köln. Ztg.” pisały swego czasu wyraźnie, że wszystko jedno, na jak długo siła zbrojna uchwaloną zostanie, byle ją tylko w ogóle uchwalono. Mimo tych jawnych wyznań, wylewają teraz konserwatyści i narodowi liberałowie gorzkie łzy nad pokiereszowaniem projektu, prą żąd do rozwiązania parlamentu i spodziewają się odnieść zwycięstwo za pomocą hasła, które sami nazwali niefortunem. Wtedy przemawiał z nich zdrowy rozum ludzki, dzisiaj powtarzają oni pacierz za panią matką — rządem.

Trudno istotnie pojąć, co mogło nakłonić rząd do oświadczenia, że propozycja centrum jest niemożliwa. Siła armii pruskiej uchwalana była co roku, a czyż armia pruska w roku 1866 okazała się przez to mniej zdtną do boju? Jeżeli dawniej można było w Prusach co roku uchwalac siłę zbrojną, jakąż szkód ponosiłaby teraz Rzesza, gdyby stała siłą zbrojną uchwalano co trzy lata? Rząd zaproponował sam w roku 1867 uchwalenie wojska na lat 4, w roku 1871 również na lat 4, i to nie jako stałą normę, tylko z tego powodu, że wtedy dokonywało się przekształcenie armii pruskiej na armię północno-niemieckiego związku. Że w czasie ery narodowo-liberalnej przyzwyczajono się do siedmiolecia, to przecież nie może być powodem, aby i teraz trzymano się tego samego zwyczaju, zwłaszcza, że jedynie niebezpieczeństwo wojny przytoczono jako powód pomnożenia armii. Centrum powiada słusznie: przyczacze obecne, groźne położenie jako powód pomnożenia armii — owszem, dajemy wam wszystko, czego żądacie; ale ponieważ po trzech latach to niebezpieczeństwo może ustąpić, wskutek czego będzie można zmniejszyć ciężary wojskowe, dla tego obieramy termin trzyletni, aby następnie znowu zbadać dokładnie położenie. Wobec tak jasno przedstawiającej się sytuacji wyborcy centrum nie będą w wątpliwości, jak się zachować przy nowych wyborach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Kowna donoszą do „Czasu”:

Do epilogu sprawy kenstajskiej dodać można, że na rozkaz gubernatora Mielnickiego kozactwo ze skierowaniem pikami sunęło się do zebranego tłumnie na cmentarzu ludu, który na to upadł na kolana i jednym głosem zaczął śpiewać „Szwentas Diewie!” (t. j. św. Boże); kozactwo widząc to, w porę się wstrzymało i zaczęło po jednemu oddając lud z cmentarza. Następnie gubernator wszedł na chór kościoła i ztąd chciał przeczytać ukaz w imieniu cara, lecz zaczawszy, musiał zamilknąć, bo lud nie chciał go słuchać, i wciąż śpiewał „Szwentas Diewie!” Wówczas nakazał wyciągać ludzi z kościoła, a następnie po wyniesieniu przez księdza Najśw. Sakramentu, rozburzył ten dom Boży.

Następnie zaprzecza korespondent pierwotnemu doniesieniu naszego korespondenta o zabiciu 36 ludzi.

Dalej donosi korespondent: Do jak szlachetnych sposobów uciekają się w pedagogicznem obruszeniu, dowodem następujący fakt: W przygotowanej klasie kowieńskiego gimnazjum jest nauczycielem Ujanowski, który takie n. p. odbywa musztry z dziećmi: wola do nich: „Russkie wstanie” (t. j. wstanie Rosyanie) i na ten rozkaz po-

wstają w ławkach naturalnie tylko Rosyanie; a Polacy siedzą, albo gdy wola innym razem: „Wstanie Palaki,” to się rozumie, że powstają Polacy, a siedzą Rosyanie. Zatem każdym razem, t. j. kiedy się wola na Rosyan i kiedy na Polaków, tych ostatnich spotyka lajanie od ostatnich słów za to, że się nie uważają za Rosyan, prztem znosić muszą rozmaite wymyslania na biedną Polskę, która, podług zdania p. pedagoga, „była da spłyta,” następnie idzie mawianie, że oni nie są Polakami, lecz Moskalami, ponieważ są poddani „Białaho Russkaho Caria,” którego nie-wiedzieńi chleb jedzą, że na „Swiatogo Rusi” nie ma Polaków, a tylko sami ruscy i t. d. Biedna dziatwa musi to znośić i ze łzami opowiada to rodzicom.

Korespondent podaje jeszcze następujące fakta:

Nie dawno kurator Apuchtin był w Maryampolu i usunął z posady nauczyciela Kraucznasa (Litwina), wykładającego uczniom i litewski język, za to, że Kraucznas do wskładu tego języku używał właściwego alfabetu łacińsko-litewskiego, który przez Rosyan uważany jest za identyczny z polskim alfabetem, więc oskarżono go, że jest zarażony polonizmem i odjęto mu posadę — przyczem p. Apuchtin z oburzeniem wyrzucił, że 5 lat Kraucznas niewdziecznie pobierał od cara pensyę nauczycielską, a nie uszanował carskiego ukazu, nakazującego w litewskim języku używać tylko rosyjskiej grażdanki, chociaż to jest w wyższym stopniu naukowy nonsens, i do litewskiego języka (któ go zna), grażdanka stosowna być nie może. Ale u nas na to nie uważają i nauka nie ma znaczenia, jest niczem, a wszystko usiłuje się doprowadzić do „był” po siemu.

Jeszcze jedno. Pewien ksiądz był lat 20 kilka na wygnaniu w Roji i zatem pozwolono mu zamieszkać w Kurlandji, potem znowu kazano wrócić do Wologdy. Wówczas ksiądz przez czyjąś protekcję otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę na zawsze. Kiedy tak za najlegalniejszym pasportem wyjeżdżał już z Kurlandji za granicę (na Kowno, Warszawę do Galicji), obrał najprostszą drogę z Kurlandji na Żmnd. Po drodze zajechał na noc do kilku księży, ponieważ uważał, że w miasteczku, gdzie jest kościół, podróżnemu księdzu właściwie jest zajądzać do kolegi księdza, aniżeli do karczmy. General-gubernator Kachanow, któremu o tem sprawnicy donieśli, skazał owych księży za przyjęcie w dom swego podróżnego kolegi, posiadającego najlegalniejszy pasport, na pieniężną karę po 50 rubli.

Policmajster kowieński pozbawiony jest jakiejś pieniężnej co rok za gorliwość dawaną nagrody za to, że w co miesiąc składanych raportach p. Kochanowowi o moralnem i politycznem prowadzeniu się księży (sic) nie wypisuje i nie wymyśla tak, jak to podobaloby się Kochanowowi i jak to czynią inni sprawnicy, którzy wymyslaia co mogą i czego nie ma na najczęściu o księżach, a Kochanow okazuje potem te dokumenta w Petersburgu, aby uzyskać upoważnienie do dalszego znechania się nad biednym krajem, bo jeśliby okazało się przed carem, że kraj nasz jest spokojnym, jak jest nim istotnie, Kochanow i djeatiele nie mieliby racyi bytu.

— Donosiliśmy niedawno za warszawską „Gazetę policyjną”, iż sąd okręgowy w Siedlecach skazał b. gr. unickiego kapłana Pawła Matczyńskiego za samowolne opuszczenie kraju na wieczne wygnanie z granic państwa, w razie zaś powrotu na zasłanie, po pozbawieniu praw stanu, do Syberji. Dowiadujemy się obecnie z „Wiadomości kościelnych”, że biedny ks. Paweł Malczyński nie potrzebuje się obawiać wyroków sądów moskiewskich, gdyż czmogdu ten wyznawca wiary świętej zmarł już w roku 1877, dnia 14 grudnia jako nauczyciel wiejski w Koszylowcach koło Jazłowca.

NIEMCY.

* Berlin, 8 stycznia. Sprawozdanie z obrad komisji wojskowej, opracowane przez członka centrum, barona Hue-nego, zostało dzisiaj rozdzielone pomiędzy posłów. Sprawozdanie to nie obejmuje poufnych komunikatów ministra wojny. Ponieważ referat winien znajdować się przez trzy dni w ręku członków parlamentu, zanim mogą się rozpocząć nowe obrady, przeto dalsze rozprawy nad projektem wojskowym będą się mogły zacząć dopiero we wtorek. Ponieważ dotąd nie przybyło jeszcze wielu posłów, mianowicie z centrum, przeto zarząd centrum powołał ich na drodze telegraficznej do Berlina.

— Ks. Bismarcka oczekują dzisiaj na pewno w Berlinie. Należy przypuszczać, że książę kanclerz, skoro przybędzie do stolicy, weźmie także udział w obradach, które będą rozstrzygały o losie projektu wojskowego w parlamencie. „Magdeburger Ztg.” dowiaduje się zresztą, że w kołach decydujących postanowiono, w razie, gdyby porozumienie z parlamentem nie miało być możliwem, już przed zwołaniem nowego parlamentu rozpocząć natychmiast formowanie nowych kadrow, t. j. wprowadzić w życie ustawę wojskową, pomimo że się na nią nie zgodzi parlament. Nowe wybory mają być przyspieszone, a nowemu parlamentowi zostałyby w takim razie wstępnie przedłożona ustawa indemnizacyjna. Podajemy te wiadomości z wszelkiem zastrzeżeniem; w każdym razie dowodzi ona, jakie plany zajmują w pewnych sferach umysły.

— Ze względu na projekt wojskowy warto przypomnieć, że roczne stałe dochody cywilizowanych państw Europy, Ameryki, Azji, Afryki i Au-

✠

Dziś rano o godzinie 5-tę zakończył życie nagle ś. p. (1362)

Dr. Maciej Rutkowski,
lekarz praktyczny,
o czém donoszą w smutku pograżeni

Przyjaciele.
Gostyni, dnia 9 stycznia 1887.

✠

Dziś rano o godzinie 5-tę zakończył żywot doczesny (1353)

Dr. Maciej Rutkowski,
o czém donosi w smutku pograżona

Familia.
Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie dziesiątej.

✠

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.

Józefa Plucińskiego
odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci, dnia 17-go b. m. w Lesznie o godzinie 9-tę, o czém krewnym i przyjaciółom donosi (1345)

Rodzina.

Dnia 17-go b. m. o 3-cię godzinie po południu odbędzie się w Ostrowie w hotelu Kornobis (1341)

walne zebranie
Towarz. Pomocy Naukowej.

Porządek dzienny:
a) Obór jednego członka komitetu.
b) Sprawozdanie z czynności komitetu.

Komitet.

(1347)

Osiedliłem się
w Gostyniu.
W. Granatkiewicz,
lekarz praktyczny.

(1348)

Osiedliłem się
w Gostyniu.
Dr. Langner,
lekarz praktyczny etc.

(1349)

Osiedliłem się w Miłosławiu
i polecam się do wykonywania wszelkich w zakres **budownictwa** wchodzących prac. Mieszkam w aptece.

Jan Łakiński,
budowniczy.

Zaproszenie do przedpłaty na pierwsze pismo z obrazkami na Górnym Szlaku p. t. „Wolne chwile.”

czasopismo ilustrowane dla ludu katolickiego poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Co 14 dni wychodzi 2-arkusowy Numer albo co miesiąc zeszyt obei mający 2 Numery w okładce.

Przedpłata 4-letnia na pocztach (zapisane im zweiten Nachtrag zur Zeitungspreisliste pro 1887 unter Nr. 93a.) jako też i u p. p. agentów wynosi 1 markę i 20 fen. — Pojedynczy zeszyt 40 fen. Wprost od ekspedycji z Mikołowa 1 markę 30 fen. Zeszyt na próbę za nadesłaniem 40 fen. w znaczkach pocztowych.

Poszukuję poczytywych ludzi, którzyby się rozszarżaniem tegoż pismka zająć chcieli, za dobrem wynagrodzeniem.

Karól Miarka
w Mikołowie (Nikola O. S.)

R. Leporowski
Poznań, Podgórna ul. nr. 7.
poleca swą (215)

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu
do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących. oraz swą

leżarnią dzwonów i metali,
która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne, panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

Już wyszła
Mowa żałobna
Ks. Prob. Stablewskiego,
powiedziana przy zwłokach ś. p.

KAŻMIRZA KANTAKA
w kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.
Cena za egzempl. na papierze welinowym 1 mrk., na papierze zwykłym 60 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Listy zastawne
Ziemstwa Kredytowego dla W. Ks. Pozn.
wylosowane, płatne w dniu 1 lipca 1887.

1) à 4 proc.:
(Ciąg dalszy.)

Serya VI. à 1000 tal. resp. 3000 mrk.: Nr. 49801 49802 49957	50056 50075 50190 50191 50629 50630 50633 50636 50697 50709 50710
50821 51006 51008 51062 51063 51064 51065 51066 51067 51100 51102	51121 51123 51124 51143 51144 51145 51146 51147 51148 51150 51153
51154 51155 51156 51157 51158 51159 51160 51161 51162 51163	51164 51165 51166 51167 51168 51169 51170 51171 51172 51173 51175
51176 51178 51179 51180 51183 51203 51211 51218 51267 51435 51460	51461 51470 51471 51472 51518 51523 51524 51525 51526 51527 51528
51530 51531 51532 51533 51534 51535 51541 51542 51543 51544 51545	51546 51547 51549 51551 51553 51560 51561 51562 51564 51565 51587
51590 51624 51625 51626 51627 51628 51629 51630 51631 51632 51633	51635 51636 51637 51638 51639 51640 51641 51642 51643 51645 51693
51694 51703 51704 51705 51706 51707 51709 51710 51711 51717 51718	51719 51720 51725 51727 51728 51729 51730 51744 51746 51749 51825
52040 52109 52110 52111 52112 52113 52115 52207 52409 52411 52434	52504 52505 52507 52508 52511 52513 52514 52515 52539 52540 52541
52542 52543 52544 52545 52546 52547 52548 52712 52733 52745 52795	52797 52819 52887 53000 53042 53047 53048 53049 53054 53056 53057
53084 53085 53087 53089 53100 53555 53556 53570 53579 53877 53882	53883 53884 53886 53887 53888 53889 53890 53891 53892 53893 53896
53897 53898 53899 53920 54578 54727 54739 54760 54761 54762 56034	56035 56036 56037 56038 56039 56041 56042 56043 56045 56469 56470
56471 56472 56958 56960 59334 59335 59337 59338 59339 59340 59341	59399 59400 59410 59415 59420 59424 59425 59433 59434 59443 59473
59474 59475 59477 59480 59682 59832 59906 59915 60149 60682 60921	60922 60923 60927 60928 60930 60931 60936 60937 60938 60939 60940

Serya VII. à 500 tal. resp. 1500 mrk.: Nr. 149 180 200 239

387 402 428 457 470 564 611 624 650 717 730 743 873 881 893 923 968	1040 1046 1057 1059 1064 1098 1150 1223 1240 1281 1296 1318 1348
1349 1357 1431 1446 1448 1500 1538 1543 1579 1584 1602 1607 1671	1722 1756 1835 1847 1877 1948 1970 1997 2005 2014 2020 2035 2042
2066 2069 2124 2204 2213 226 2282 2311 2341 2343 2419 2431 2439	2457 2514 2596 2602 2625 2640 2684 2725 2811 2819 2844 2865 2898
2901 2921 2922 2923 2979 2988 3006 3029 3048 3073 3077 3117 3136	3169 3183 3218 3219 3261 3329 3346 3363 3383 3386 3415 3458 3526
3537 3539 3552 3609 3622 3657 3742 3751 3793 3811 3816 3934 3940	3970 3973 4005 4035 4075 4102 4108 4141 4152 4160 4162 4163 4172
4307 4319 4336 4354 4357 4397 4427 4429 4433 4455 4514 4522 4525	4547 4547 4575 4579 4586 4617 4629 4652 4684 4757 4809 5024 5031
5033 5068 5072 5079 5082 5096 5102 5126 5132 5135 5140 5174 5177	5192 5207 5275 5299 5330 5401 5420 5462 5536 5590 5604 5708 5714
5723 5762 5775 5868 5873 5892 5923 5955 5992 6044 6058 6090 6098	6110 6163 6190 6199 6228 6261 6283 6331 6345 6359 6405 6416
6434 6477 6480 6534 6579 6621 6629 6667 6767 6815 6816 6852	6865 6875 6967 6982 7057 7079 7124 7153 7156 7162 7184 7186
7243 7244 7259 7263 7281 7312 7346 7360 7376 7404 7409 7411 7424	7443 7500 7518 7524 7526 7540 7546 7701 7719 7746 7778 7809 7823
7833 7887 7960 7976 8046 8076 8077 8109 8119 8131 8149 8187 8212	8216 8231 8275 8305 8319 8352 8372 8376 8426 8430 8452 8487 8517
8523 8543 8569 8596 8598 8614 8618 8625 8656 8670 8672 8768 8808	8822 8837 8839 8857 8858 886 8877 8885 8905 8930 8940 9006 9048
9050 9051 9054 9062 9077 9177 9241 9268 9282 9296 9418 9419 9449	9457 9487 9489 9536 9539 9540 9546 9555 9572 9580 9590 9595 9600
9608 9643 9713 9781 9842 9847 9850 9861 9870 9871 9903 9958 9973	10056 10075 10096 10131 10150 10180 10189 10206 10212 10300 10312
10329 10344 10346 10357 10360 10366 10440 10452 10630 10641 10657	10663 10691 10713 10722 10726 10733 10742 10765 10766 10828 10850
10917 10963 10976 11000 11004 11008 11051 11063 11079 11112 11157	11164 11181 11219 11244 11269 11282 11284 11287 11290 11305 11312
11365 11378 11473 11586 11654 11723 11744 11745 11764 11828 11837	11838 11893 11920 11942 11959 11967 11970 12058 12062 12098 12154
12211 12243 12270 12274 12387 12404 12424 12447 12663 12698 12705	12843 12930 12987 12990 13009 13077 13087 13154 13190 13226 13254
13282 13315 13383 13457 13475 13491 13546 13598 13604 13669 13683	13688 13778 13919 13969 13972 14040 14058 14084 14085 14142 14307
14317 14328 14329 14370 14425 14436 1442 14460 14472 14473 14488	14527 14576 14632 14697 14706 14719 14720 14729 14730 14731 14768
14769 14800 14834 14844 14852 14855 14952 14962 1.012 15039 15323	15395 15410 15418 15419 15427 15524 15525 15548 15567 15643 15721
1.725 15816 15830 15952 15982 16026 16086 16121 16166 16168 16202	16335 16414 16436 16438 16465 16555 16 68 16628 16662 16670 16681
16698 16701 16879 16880 16890 16907 16923 16927 16936 16947 16966	16976 16984 17016 17044 17 66 17070 17074 17206 17216 17222 17236
17326 17443 17472 17478 17539 17703 17737 17768 17785 17793 17878	17879 17895 17898 17908 17915 17920 17994 18177 18189 18290 18368
18434 18462 18509 18562 18631 18665 18763 18810 18858 18923 18945	18974 18983 18991 19025 19030 19107 19116 19139 19153 19186 19247
19279 19297 19315 19353 19405 19408 19449 19461 19515 19632 19649	19655 19728 19784 19888 19889 20032 20047 20066 20067 20083 20129
20170 20172 20196 20311 20326 20377 20454 20457 20464 20492 20496	20505 20531 20542 20628 20689 20713 20840 20832 20903 20907 20936
21052 21084 21093 21098 21113 21114 21120 21174 21177 21184 21246	21247 21257 21258 21467 21493 21560 21594 21596 21646 21663 21679
21689 21804 21808 21843 21865 21900 21912 21941 21992 22041 22042	22057 22123 22139 22215 22268 22337 22380 22402 22453 22463 22516
22521 22549 22579 2.880 22881 22882 22913 22934 23006 23018 23019	23062 23202 23364 23400 23412 23413 23493 23555 23633 23709 23731 23744
23758 23788 23809 23938 23939 23940 2.028 24134 24209 24376 24377	24413 24415 24505 24699 24849 24957 24999 25000 25005 25010 25035
25039 25064 25070 25186 25252 25265 25313 25351 25352 25353 25413	25470 25488 25496 25503 25504 25505 25589 25591 25653 25655 25815
25827 25839 25840 25893 25952 26050 26061 26080 26081 26082 26203 26244	26286 26356 26368 26375 26385 26500 26656 26660 26974 27157 27158
27159 27160 27261 27281 27306 27384 27490 27517 27584 27593 27628	27643 27644 27646 27647 27648 27800 27868 27870 27871 27872 27880
27969 28021 28022 28025 28062 28063 28176 28269 28293 28295 28677	28398 28477 28498 28551 28552 28591 28657 28660 28797 28914 29009
29010 29023 29042 29062 29063 29065 29074 29084 29118 29119 29138	29158 29161 29174 29176 29183 29365 29421 29422 29423 29424 29427
29428 29429 29490 29455 29507 29508 29594 29675 29681 29820 29984	30080 30402 30403 30404

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Kapuściński
lek. prakt.
i specjalista w chorobach ocznych.

Przyjmuje od 8—9 i od 3—5 po południu. (1313)

Poliklinika okulistyka
od 9—10 z rana codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

J. Hoeptner & Comp.
Fabryka sprzętów kościelnych
Wrocław Ritterplatz nr. 2

polecają swój wielki skład kielichów, cyborjów, monstrancji itd. z każdego metalu i w każdym stylu; wszelkie odnośne. renowacye wykonuje się w własnych warsztatach jak najstaranniej, co wielu poleceniami poświadczają można. (1070)

Monachijskie statuy i Drogi Krzyżowe po cenach oryginalnych.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań — Bazar
polecają

Plaszcze od deszczu, zimowe paletoty i dolmany od 15—150 marek.
Wielkie materye gładkie, fantazyjne i suknie haftowane.
Flanelki i chevioty od 1,25 do 6 marek.
Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon czarne i kolorowe od 3 m. do 50 fen. za metr. (994)
Garnitury jedwabne i plusze do ubierania sukien.
Firanki białe i crème od 3 marek 50 fen. do okna.
Kobierce pluszowe, brukselskie i prawdziwe smyrneńskie.
Materye na meble i kapy na łóżka. — Chodniki.
Linoleum prawdziwe angielskie.
Koszule męskie od 2 marek 50 fen.
Koszule damskie i neglige.
Trykoty prawdziwe Dra Jaegera.
Piłta, sztyngiel i stołowa bielezna holenderska, bilefeldzka i ślązka w skutek korzystnego zakupu po bardzo niskich cenach.
Chustki płócienne i batystowe, ourlé i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3 do 48 marek za tuzin.
Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuratacją i z najlepszych materyałów.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę znaczny rabat.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki
(1816)
krakowski
na rok Pański 1887.

Wydanie ozdobione wieloma rycinami (między któremi piękna chromolitografia), z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarzyka biorkowego i czarnego papieru pergaminowego do notatek kosztuje: bez oprawy 1 m., w oprawie trwałej 1 mrk. 30 fen., wreszcie w oprawie nader ozdobnej z płótna ang. pasowego brzezi złożone 2 mrk. 50 fen. Na przesyłkę 1 egz. 40 fen., na przesyłkę 2 egz. 50 fen., wreszcie na przesyłkę 3 do 12 egz. 80 fen. dołączyć należy. Należytość najlepiej przesyłać w liście w znaczkach pocztowych pruskich.

Spieszne i najtańsze tuczenie świń
uskutecznia się przez używanie (746)

maki mięsnej.
Takową po tanię cenie polecają

Orłowski i Sp.
Poznań.

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Żelazne szafy do pieniędzy
z 3 kluczymi, stosownie dla kas kościelnych, jako też żelazne szkatułki także do wmurowania. (648)

wagi do ważenia bydła, wagi decymalne
poleca

T. Krzyżanowski,
Handel żelaza. Szewska ul. 17.

Wagen-Fabrik.
C. Paul Wilding,
Breslau, Hummerlei 52/3.

Kto się obawia paraliżu,
lub już nim został ruszony, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.” 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawarii. Rozsła się gratis i franco. (292)

Urządziłem wspólne lekcye francuskiego języka (akcent paryski) od 11—12 przed południem i od 5—6 po południu. Cena 50 fen. za godzinę, o czém Szanowna Publiczność zawiadamiam. (1330) z szacunkiem

M. de Chroul.
Poszukuje się (1319)
dzierżawy folwarku lub probostwa
od 600 do 800 morg. Listy proszę adresować pod liter. **M. L. 100 Kościeln (Kosten) postlagernd.**

Premiowany na wystawie powszechnej w Liverpoolu r. 1886.
Znakomity ten likier jest w zapasie w wszystkich cukierniach, restauracjach, hotelach i handlach delikatesów.

Nakładem J. Czajnińskiego wyszły wspomnienia pośmiertne o:
Włodzim. Adolfe Wolniewicz.
Cena 40 fen. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na czytelnie ludowe w Wiel. Ks. Poznańskiem. (1326)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.
Jednym z najpiękniejszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjnie czyste powietrze w pokojach. Przy stosunkowo rzadkim odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miasmata sprzeczające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczną i przyjemną środek z znakomitym zapachem tj. **Radiolaura esencja jodowa (Coniferen Gelst)** z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniwersytetu w Lipsku, tajemnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza. Najprzebieżniej rozlewa się Radiolaura esencja jodowa płynna w butelkach po 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Inspektor gospodarczy
80 lat liczący, 15 lat przy gospodarstwie katolickim, umiający po polsku, obczający z prowadzeniem kolei polowej, pługa parowego i drylowaniem, doświadczony w chowoli buraków i ryb, zajęty od 6 lat na 6000 morgowem gospodarstwie, poszukuje od 1 kwietnia 1887. lub później stałego stanowiska. Oferty uprasza się adresować: **Inspektor Frantzy Paprotnik (Kreis Ratibor).** (1327)

Rządca gosp.
kaw. 16 lat w zawodzie posiadający dobre świadectwa, prosi o posadę od 1. 4. 87. Łaskawe oferty uprasza Ekspedycya Kuryera Pozn. 1350.

Potrzebuję posady dla (1349)
urzędnika gospodarczego
kawalera z dobrej rodziny, z wykształceniem sekundanera, wolnego od wojska wości, mającego za sobą 3 lat praktyki w gospodarstwach znanych w Księstwie, pod zarząd samego właściciela, — zaraz lub od 1 kwietnia 1887. Zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem **K. B. J. Mielzyn (Mieltschin)** postlagernd.

Polecam gorąco żonatego (1344)
urzędnika gosp.
sumiennego i dobrego ze swym zawodem obeznanego, który admin